DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 112. Sobota dnia 15. maja **1869.** — Zofii 3 córek (rzym.) — Tymofteja M. (grec.) **Rok III.**

Koncesye.

Ze źródła zwykle dobrze poinformowanego otrzymaliśmy wczoraj wiadomość, iż delegacya z powrotem do kraju ma przywieźć koncesye — z których główną jest zaprowadzenie języka polskiego w urzędach i mianowanie rodaka namiestnikiem.

Nie przywiązujemy wielkiej wagi do tej wiadomości — z obowiązku jednak dziennikarskiego winniśmy zwrócić uwagę czytelników z jednej strony na to, o ile można dawać wiarę takim wieściom, puszczanym w przeddzień powrotu delegacyi, a powtóre jakie znaczenie miałyby owe koncesye, gdyby wieść o nich miała być prawdziwą.

Co do pierwszego przypomnieć musimy, że ilekroć delegacya po przegranej kampanii wracać miała do kraju, powstawały pogłoski o mających nastąpić koncesyach. Pogłoski te — co pozornie najdziwniejszem zdawać by się mogło — wychodziły zazwyczaj ze źródeł dobrze poinformowanych, a mimo to nie sprawdzały się. Dla czego? Oto z tej prostej przyczyny, że ci, którzy informowali tych dobrze poinformowanych, umyślnie im takie rzeczy opowiadali, wprowadzali ich w błąd z całą świadomością. Dobrze poinformowani są ci, którzy blisko stoją rządu lub delegacyi naszej, a rząd i delegacya umyślnie nieraz takie podają im wiadomości.

Bo oczywiście z tem, co zrobiono we Wiedniu, nie ma delegacya po co wracać do kraju — i może najlepiejby było, gdyby członkowie jej wyjechali gdzie na dłuższy czas do kąpiel, i złożyli mandaty sejmowe. Skoro jednak mają wracać, więc oczywiście trzeba im jakiegoś paszportu, ażeby go okazać opinii publicznej, gdy ich zapyta: po co was tu, zniemczeni Polacy? Otóż takim paszportem są pogłoski o koncesyach — które zapewne się nie sprawdzą, ale skutek swój wywrzeć mogą.

Choćby jednak pogłoski te się sprawdziły, nie mają one żadnego znaczenia, i wracającej delegacyi nie ochronią od słusznych zarzutów.

Bo najprzód pytamy, czy może być mowa o koncesyach tam, gdzie chodzi o prawa, i o słuszne domaganie się, by te prawa były urzeczywistnione? Jeżeli mi się od kogo co należy, a on dając mi cząstkę tego, co mi winien, mówi jeszcze, że czyni to z łaski — pytamy, czy będzie to łaska? czy prawo samo na tem by nie ucierpiało, gdybym powiedział: przyjmuję łaskę twoją i nią się zadawalam? Koncesya — to pojęcie wstrętne, pojęcie ubliżające tam, gdzie chodzi o prawa. Koncesya — to środek ugłaskania dziecka, które na chwilę kaprysić poczynało — to bawidełko mające od głównej rzeczy odwrócić uwagę. Koncesya — to jeden z najpraktyczniejszych środków zneutralizowania oporu w kraju tak nisko jak nasz stojącym pod względem politycznego wykształcenia.

Z tego więc stanowiska rzecz biorąc, koncesye wydadzą nam się nie korzystnemi dla nas, ale szkodliwemi raczej, bo usypiają ducha, bo osłabiają energię i łamią opór, bo demoralizują ogół.

Upatrujemy więc w koncesyach stronę wręcz szkodliwą, negatywnie działającą. Chociażby jednak kto tego nie chciał upatrzyć, i odrzucał powyższe nasze na doświadczeniu oparte twierdzenia — to pozytywnej korzyści z administracyjnych koncesyj w ogóle, a z tych, na które nam teraz robią widoki, w szczególności, nikt zapewne nie udowodni.

Ustępstwo w drodze administracyjnej zrobione, nie ma żadnej poręki. Jak przyszło do skutku bez udziału reprezentacyi kraju, tak też bez niego usuniętem, zniesionem być może. Żaden minister, przed żadną reprezentacyą nie jest za nie odpowiedzialnym. Jak dziś wyszło rozporządzenie czyniące ustępstwa, tak jutro wyjść może zaraz inne, wręcz pierwszemu przeciwne, znoszące je, a prócz krzyku w dziennikach i w opinii publicznej, który jak wszystko na świecie z czasem ustać musi, ministerstwo nie poczuje nawet tego, że złamało czyjeś prawo! To tylko może mieć rękojmię jakiej takiej trwałości, za co wszelkie rządowe organa, od ministra do koncepisty, są odpowiedzialne. Rozporządzenia nadające pewne koncessye, trwałości tej nie mają, a ci co je mają wykonywać, nie wierząc w długie ich trwanie, wykonują je jak najgorzej.

Jeżeli zaś w ogóle ustępstwa czynione w drodze administracyjnej żadnej nie mają wartości, bo nie są niczem poręczone, to te, o których teraz donoszą, chociażby były poręczone, także znaczenia nie mają.

Język polski w urzędach! Radzibyśmy go mieć, przyznajemy; ale jeżeli te urzędy nie są urzędami autonomicznemi, jeżeli nie są odpowiedzialne krajowym organom, jeżeli w istocie rzeczy są one tylko organami rządu centralnego, to cóż nam z tego przyjdzie za korzyść, że nas one w polskim języku germanizować będą? Język będzie nasz, ale ducha nie będzie, język będzie polski, ale duch, ale tendencya niemiecka.

Namiestnik rodak! To także jeden ze złotych snów naszego utylizaryzmu. Pożyteczna to bardzo, jeżeli ster rządu krajowego ma w ręku człowiek, znający kraj i jego stosunki, który zatem będzie urzędował z tą znajomością. Ale tu się też kończy pożyteczność tego, a skoro tylko namiestnik rodak pocznie przekraczać granice zwykłego urzędowania, a zacznie się bawić w politykę, skoro tylko pocznie wpływać na działanie stronnictw w kraju — poczyna być szkodliwym, i szkodliwszym o wiele od namiestnika cudzoziemca. Polityka jego bowiem nie może być inną, jeno rządową, a że z większą ufnością każdy przystępuje do namiestnika rodaka, niż do obcego, łatwo mu przeto będzie przeprowadzać rządową politykę, łatwiej pod rządowym sztandarem opokostowanym patryotyzmem pozornym, skupić wpływowych ludzi, i poprowadzić ich gdzie rząd zechce. Żywy tego przykład mieliśmy niedawno.

Dla tego powiadamy, choćby pogłoski o owych koncesyach miały się powtarzać i utrzymywać, nie łudźmy się niemi, bo nie mają one dla nas żadnego znaczenia.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 8. maja.

☐ Wczoraj w południe powrócił książę Karol w towarzystwie brata swego Leopolda z Jass do Bukaresztu, i stanął w letniem mieszkaniu w Kotroczewach. Tym razem nie urządzono żadnych oficyalnych uroczystości dla powitania dwóch książąt Hohenzollernów, „którzy tak wielkie mają prawa do przywiązania i wdzięczności Rumunów“. (Słowa wyjęte z okólnika p. Kogolniczany do prefektów). Z paradą wstrzymano się zapewne z umysłu do pozajutrza, dnia otwarcia konstytucyjno-ministeryalnych izb rumuńskich.

Probierzem popularności p. Kogolniczany, jest następujący wniosek, jeden z pierwszych, jaki izbie przedłożonym będzie:

„Zważywszy, że p. Kogolniczano, jako minister, zamachem stanu 2 maja okazał się winnym krzywoprzysięstwa i gwałtu przeciw prawom, podpisani wnoszą, ażeby izba, nie wchodząc w sprawdzenie wyboru tegoż p. Kogolniczany, wykluczyła go ze swego łona w interesie godności ciała i publicznej moralności“. Wniosek ten podpisało 42 posłów.

Kim zaś i czem jest p. Kogolniczano jako publicysta i historyk, można się przekonać z następującego ustępu jego dzieła (Histoire de la Valachie et de la Moldavie par M. Kogolnitchano. Berlin, libraire de B. Behr. Page XI de la préface et p. 403):

„Trzeci (peryod historyczny) datuje się od roku 1711, epoki ucieczki księcia Kantemira do Moskwy, i obejmuje czas okupacyi tronu przez rodzinę fanaryotów, aż do chwili w której pokój Adrianopolski powrócił księstwom dawne ich wolności...

„Często już oskarżano Moskwę, a nawet zarzucają jej i dziś, że ma chęć stania się protektorką Mołdawii i Wołoszczyzny. Lecz czyż pokój adryanopolski nie jest najwymowniejszym dowodem czystości jej zamiarów? Ja widzę w protekcyi Moskwy tylko sprawiedliwość i interes natchniony miłością chrześcijańską, niesienia pomocy nieszczęśliwemu narodowi.

„Od wieków utrzymuje się w Mołdawii i Wołoszczyznie tradycya, że zbawienie nasze nadejdzie z północy; wszystko wiąże nas z Moskwą, to matka nasza.

„Minęły czasy, gdzieśmy się mogli sami bronić przeciw Turkom, Polakom, Węgrom i Tatarom, jesteśmy słabi i nic nie możemy bez Moskwy, która była zawsze naszym dobroczyńcą, która wpisała nas w poczet narodów i dała nam ową szczyptę cywilizacyi, którą dziś posiadamy“.

Taki to historyk, obecny minister spraw wewnętrznych, kieruje dziś losami wolnej Rumunii, tego przedmurza cywilizacyi zachodniej, rasy łacińskiej, wystawionej jako przednia straż dla powstrzymania zapędów dziczy mongolskiej.....!

Wiedeń 12. maja.

(M.) Wczoraj przy końcu posiedzenia izby deputowanych oświadczył dr. Kaiserfeld, prezes izby, że przyszłe posiedzenie dopiero we czwartek nastąpi, a będzie poufne posiedzenie we środę, zamknięte dla naradzenia się co do wyborów do państwowego sądu.

Oświadczył przytem, że rezolucya sejmu lwowskiego, sprawa reformy wyborczej i cywilnego małżeństwa, nie przyjdą w tej sesyi wcale pod obrady izby, a to dla tego, iż nie byłoby zgodnem z powagą ciała prawodawczego krótkie na jednem posiedzeniu, a zatem bez głębszego zastanowienia się załatwienie tak ważnych spraw. Wiadomość ta prawdziwą była niespodzianką dla wszystkich, jakkolwiek już oddawna prowadzono istotną grę parlamentarną dla uniemożebnienia długo oczekiwanego przyjścia rezolucyi pod obrady. W przeszłym tygodniu parę dni, pomimo natłoku wniosków rządowych i prywatnych, minęło bez posiedzeń, a wnioski niezbyt może chronologicznie do porządku dziennego układano. Poseł Grocholski, jakby zniecierpliwiony i jakby coś podejrzywając, dopytywał się, kiedy nastąpi wreszcie oczekiwana nad rezolucyą w izbie rozprawa, i zawsze słyszał wymijającą odpowiedź, że na jednem z bliższych posiedzeń. A tymczasem sprawozdanie komitetu (Bericht) aż trzy dni drukowano. Można było przewidzieć, że coś się zanadto sprawa ta przewleka. Koło polskie jednak przedewszystkiem zda się, iż na pewne liczyło, iż re-

---

OSTATNI TABORYTA

czyli

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHNA.

(Ciąg dalszy.)

Pójdź za mną — krzyknął Szpanberg — nie udało się! wszystko stracone! Może życie uda nam się wyratować — pójdź, pójdź! porwał ją za rękę i ciągnął ku drzwiom.

A on żyje? — zapytała dziwnym jakimś tonem.

Wszyscy wrogi żyją! — odpowiedział — przeklęcie! przeklęcie! Oni żyją, za to nam umrzeć wypadnie, gdy ucieczką ratować się nie będziemy. Diabli im sprzyjają.

Ciągnąc Ludmiłę zą sobą, zbiegł szybko na dół po schodach; dostał się na dziedziniec północny, zkąd kilkunastu jego ludzi otwartą bramą po spuszczonym moście z zamku uchodziło.

Konie tu podajcie — konie moje tu dostawcie. Wy psy trwożliwe — krzyczał i klął Szpanberg. Lecz nikt nie słuchał rozkazów, każdy w ucieczce szukał ratunku; jeden z nich odpowiedział tylko: Stajnia w płomieniach!

I w samej istocie płomienie gorejącej stajni podymane wiatrem, szeroko oświecały widnokrąg. Do tego przyczyniły się jeszcze płomienie domu u zachodniej strony zamku. Podwójny ten pożar oświecał z dwóch stron zamek, tak iż widno było w około niego jak we dnie.

Burian poddał się, złożywszy broń. Obadwaj Czechice ścigali uciekających zą bramy nieprzyjaciół. Wratysław byłby pozostał w zamku, wiedząc, że Ludmiła w nim się znajduje, obawiając się przytem, aby ją nie spotkało jakie nieszczęście ze strony rozszalałego żołdactwa, głos jakiś wewnętrzny mówił mu, że się znajduje w niebezpieczeństwie, wir walki jednak porwał i jego, pospieszył za uciekającymi.

Nieprzyjaciel uchodził drogą niedaleko od zamku wijącą się. Pożar tak jasno oświecał okolicę, że nawet nie trudno było rozpoznać pojedyncze osoby.

Wratysław na czele kilkudziesięciu ludzi gonił naprzód; stroma góra przytykająca do lasu, utrudniała nieprzyjaciołom ucieczkę. Dopędził ich Wratysław. Bez różnicy wyciąć wszystkich! — wydał rozkaz.

Wtem na przedzie uciekający zebrali się w ścisłą gromadkę, pomiędzy nimi bieliła się postać kobiety, którą z ziemi podnoszono — rycerz jakiś prawą ręką dzierżąc w górę do obrony wzniesiony miecz, lewą pochwycił ową kobietę, począł drapać się na górę, krzycząc: Z życiem mem chyba cię pozostawię! brońcie się tchórze!

Wratysław kilkoma skokami przybliżył się do nich, kobieta zwróciła blade swe lica ku niemu, tak iż przy blasku pożaru poznał Ludmiłę.

Wratysław stanął w miejscu, ścigając wzrokiem unoszoną Ludmiłę — za nim stanął również prowadzony przez niego oddział, krzycząc i wznosząc w górę oręże.

Wratysławowi zdało się wszystko straconem ze śmiercią Ludmiły. Stój! stój! krzyknął, padając na kolana i obracając się do swoich, począł ich powstrzymywać. Tu do mnie, tu do mnie bracia — wołał — ociemniałem — na Boga, zostańcie przy mnie. Ciemno w około mnie. Boże powróć mi wzrok, litościwym będę, darząc życiem uciekających tam grzeszników.

Rzucił się na ziemię — towarzysze jego otoczyli go w koło, zapominając gonić za uciekającymi.

Po niejakim czasie dopiero, przy pomocy nadbiegającego stryja, podniósł się Wratysław.

Przejrzałem! rzekł słabym głosem — co się zemną stało? Gdzie jestem? Gdzie nieprzyjaciel?

Skryli się w lesie — powiedziało kilku.

Dozwólcie im ujść — rzekł Wratysław — zaledwo kilku było tylko — tak mała liczba szkodzić nam nie będze. Pocóż niepotrzebnie krew przelewać? Wracajmy do zamku, może znajdzie się tam jeszcze robota. Niechaj uchodzą z Bogiem, darujmy im to nędzne życie! Trąbić do odwrotu — tu do mnie zebrać się wszystkim. Teraz ruszajmy — przeczuwam niebezpieczeństwo jakieś. Nie wiadomo, co się dalej stało — widziałem Gutensteina, walczącego jeszcze z naszymi.

Wojciechu — mówił jeden z żołnierzy do swego towarzysza obok niego stojącego — czy dostrzegłeś ty co?

Ja? nie — nic szczególnego nie postrzegłem — odpowiedział.

A ja, ot tak, mam swoje tam myśli — rzekł pierwszy z zaufaniem. Mnie się zdaje, że dowódzca nasz nie oślepł tak raptem. Musiało mu co zapruszyć oko, i nic więcej. A może ta śliczna blada kobieta, co to ją niósł ten Niemiec, oślepiła go tak. Żeby to ty był widział, jak ona wlepiła w niego oczy — uważałem to dobrze — padł na ziemię, oślepł zaraz.

Niech i tak będzie — rzekł Wojciech — cóż by nam przyszło z tego, gdybyśmy zabili ową kobietę i niosącego ją rycerza?

Mnie się zdaje — mówił pierwszy — że dowódzca musiał gdzieś pierwej znać tę kobietę, a może ją i kochał. Nawet i w niebezpieczeństwie śmierci, dobrze mieć znajomych, bez tego byliby zginęli; przykazał przecie, żebyśmy wszystkich w pień wycięli — no, ale kobiety nie mógłbym był zabić!

zolucya jeszcze w tej sesyi będzie omówioną, bo w naradach swoich wychodziła jakby z faktu dokonanego — z tego punktu — iż rezolucya zostanie odrzuconą. Zawiodło się tymczasem, i wszelkie dotychczasowe jego narady o tyle utraciły dziś zasadniczy interes, o ile punkt wyjścia stanowczo się zmienił. Na tę jedną ewentualność, jaka miała miejsce, t. j. na nieprzyjście rezolucyi pod obrady, byli delegaci nasi nieprzygotowani; — oświadczył to, jakby ubocznie, poseł Adam Potocki, zapowiadając panu Kaiserfeldowi, iż na przyszłem izby posiedzeniu wyrazi zdanie polskich delegatów o tem. A gdy naglono, by się natychmiast wywiązał z tego, powiedział, iż to rzecz za poważna, za niespodzianie zaszła, i musi się do swego przemówienia przygotować. Przygotowaniem tem zapewne ma być posiedzenie koła, na 6tą po południu dnia dzisiejszego zwołane. Co uradzą delegaci, trudno nawet przewidzieć, o tem bowiem, jak się zachować mają w obec nowej sytuacyi, nikt z posłów odtąd z żadnej okazyi, żadnego zdania nie wyjawił.

Sądząc jednak po tem, że gdy radzono nad złożeniem mandatów w razie odrzucenia, większość, choć nie zupełnie siebie pewna, chwiejna, lecz prawdopodobnie istotna nie chciała mandatów składać, domyślać się należy, że nie będzie bardzo stanowczem oświadczenie, jakie prawdopodobnie poseł Potocki uczyni w imieniu koła w izbie deputowanych, ani też uchwała nie będzie obok legalnego charakteru nacechowaną stanowczem zerwaniem z dotychczasową polityką koła.

Są ludzie, co myślą, że urażeni choćby tem, iż ich tak otwarcie zwodzono, powinniby delegaci skorzystać z paru dni, jakie dzisiejszą datę od dnia zamknięcia izby przedzielają, i wystąpić z rady państwa, ażeby choć przy zamknięciu sesyi nie byli obecni, co niewątpliwie nadzwyczajną by wywołało senzacyę. Lecz trudno przypuścić, ażeby się delegacya na ten krok zdobyła, jakkolwiek może i ministeryum uważa taką rzecz za możliwą logicznie, ponieważ podróż posła Wolnego, okólniki, jakie miało ministerstwo spraw wewnętrznych rozpisać do naczelników częściowych kraju — wszystko to dowodzi, że się przygotowują w Wiedniu na ewentualność rozwiązania sejmu.

Bal w Peszcie, na który jeździł i hr. Beust z Wiednia, był dość świetny, lecz obeszło się na nim bez lewicy węgierskiej, która miała nie przyjąć na recepcyę królewską zaprosin dla tego, że nie podobał się jej sztandar czarno-żółty, na burgu królewskim w tym dniu zawieszony Tak dalece są Węgrzy w swych uczuciach narodowych drażliwi, jakkolwiek im braku przywiązania do osoby króla i do korony z pewnością zarzucić nie można.

Mówią, że w cele podróży hr. Beusta wchodziło także załagodzenie niejasności jakichś, wynikłych z przyjęcia nowego tytułu państwowego dla Cislitawii, w skutek wniosku, z jakim Szturm, jak wiadomo wystąpił, a który izba przyjęła.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Ważną wiadomość telegrafują z Wiednia pod dniem 14. b. m. do „Gaz. Nar.“ Większość delegacyi odrzuciła wnioski Zyblikiewicza i Szujskiego względem złożenia mandatów — mniejszość postanowiła po mowie tronowej złożyć mandaty w ręce marszałka krajowego. Mniejszość tę składają: Zyblikiewicz, Grocholski, Potocki, Wyrobek, Szujski, Sawczyński, Fihauser, Pfeifer — zatem ośmiu tylko — przeważna większość delegacyi, dwudziestu kilku deputowanych, mandatów nie złoży. Pomiędzy tą większością jest kilku włościan, zapewne obałamuconych przez Wolnego, zastraszonych przez Wężyka. Reszta większości delegacyjnej ulega zatem jeszcze i nadal rządowi z zupełną świadomością tego, co czyni.

Do tych, którzy mandatów złożyć nie chcą, należą także wybrani do delegacyi państwowej. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że spełnią się obawy nasze względem skutków owego wyboru do delegacyi dla spraw wspólnych.

Jako fakt dodatni i pocieszający zanotować wypada zerwanie solidarności, którą ministeryalna większość delegacyi umiała skrępować autorów rezolucyi: Zyblikiewicza i Grocholskiego, tudzież innych sześciu deputowanych. Gdyby panowie ci wcześniej odważyli się na ten krok, nie byłaby prawdopodobnie osamotniona większość delegacyi doprowadziła swej polityki utylitarnej do tak znakomitego wyniku, jakim jest zarzucenie sprawy rezolucyi bez obrad. Lepiej jednak, że się tak stało, gdyby bowiem większość delegacyi wycofała się z honorem z tej sprawy, musielibyśmy obawiać się, że ludzie składający tę większość, znowu obałamucą opinię publiczną i owładną ster kraju.

Izba panów obradowała nad ustawą o reformie podatku gruntowego. Do §. 22. wnosi Gołuchowski poprawkę, aby z pomiędzy środków pomocniczych do oszacowania wykreślić detaksacye sądowe, a uzasadnia wniosek swój tem, że detaksacye takie nie są wiarygodne, i dla tego też nie bywają już uwzględniane przez instytuta kredytowe. Poprawka ta upadła. Podobnemu losowi uległy dalsze poprawki Gołuchowskiego, mianowicie, aby przy oszacowaniu uwzględniać koszta administracyi lasów, i inne mniej ważne. Upadła także proponowana przez Gołuchowskiego, aby wezwać rząd względem przedłożenia projektu ustawy o uwolnieniu od podatków przy komasacyi gruntów.

W rozprawie nad uchwaloną już w izbie niższej ustawą o kolei łupkowskiej zabrał głos ks. Czartoryski, który należy do konsorcyum starającego się o budowę linii z Przemyśla do Dukli, co też na wstępie poświadcza. Książę dziwi się, że izba deputowanych przyjęła projekt kolei łupkowskiej dlatego tylko, ponieważ rząd taki projekt przedłożył i przy specyalnej dyskusyi stawia poprawkę, aby kolej prowadzić z Przemyśla do Liska, a ztąd albo do Łupkowa albo do Dukli wedle tego, jak rząd uzna za stosowne. Po żywej rozprawie upadł wniosek Czartoryskiego—głosował za nim tylko ks. Jabłonowski.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ zamieszcza z powodu podanego w „Kraju“ doniesienia o konferencyach posła Wolnego z Giskrą następujący artykuł:

„Wychodzący w Krakowie „Kraj“ podaje tendencyjną wiadomość o konferencyi, która miała się tu odbyć pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych, Dr. Giskrą, a deputowanym włościańskim z Galicyi, Wolnym. Jest w tem tylko tyle prawdy, że pan Wolny podczas pobytu w Wiedniu odwiedził p. ministra, zkąd łatwy domysł, że stosunki rodzinnego kraju p. deputowanego były przedmiotem rozmowy. Wszystkie dalsze doniesienia i kombinacye, które dziennik krakowski przywiązuje do tego faktu, są prostym wymysłem. W szczególności zaprzeczamy stanowczo twierdzeniu: że p. Wolny był przez rząd umyślnie do Wiednia powołany, że przyjechał na koszt rządu, że p. Giskra znał go już dawniej, że mu jakieś zlecenia udzielał, — że według insynuacyi „Kraju“ poruczył mu formalną agitacyę pomiędzy ludnością wiejską w Galicyi. Insynuacye tego dziennika są zresztą tak przesadne, że każdy bezstronny z łatwością postrzeże ich mylność“.

Fakt, że Wolny był u p. Giskry i rozmawiał z nim o stosunkach galicyjskich, jest zatem przyznany przez sam urzędowy organ. O to też właściwie tylko chodziło. Jak poseł Wolny trafił do p. ministra, wtedy właśnie, kiedy w obec opozycyi coraz głośniej podnoszącej głowę w Galicyi, dzienniki wiedeńskie wołają: „Der Bauer wacht!“ i odwołują się do pomocy ciemnych mas przeciw inteligencyi, tego nam „Abendpost“ nie tłumaczy.

Francya. Ruch wyborczy wzmaga się codziennnie; zgromadzenia publiczne, narady poufne, mowy kandydatów, zajmują Francuzów gorąco; kikunastoletni despotyzm rządów napoleońskich nie zdołał wytępić tego przekonania, że naród ma przyszłość swoją w ręku swojem.

Rochefort, redaktor słynnej „Latarni“, ogłasza wyznanie swej wiary politycznej:

„Przyszła godzina — mówi on — aby zedrzeć maskę z oblicza tych nieodpowiedzialnych augurów. Francya obudzi się z chorobliwego snu tylko przez zbawcze przesilenie; ja należę do tych, którzy postanowili sprowadzić to przesilenie.

Oprócz zmian politycznych, jeszcze naglejszemi są reformy społeczne. Jako demokrata i socyalista, popierać będę energicznie tych, co dążą do polepszenia dobrobytu robotnika i zmniejszenia czasu jego ustawicznej pracy.

Praca powinna być tak urządzoną, aby rozwijała inteligencyę, nie zaś przytłumiała ją. Żądam rzeczy kardzo prostej, której jednak nikt jeszcze przeprowadzić nie umiał, aby robotnik a mianowicie robotnica, chcąc żyć, nie byli zmuszeni zabijać się“.

Przeciw Rochefortowi występuje jako kandydat republikański Juliusz Favre.

W pierwszym okręgu Paryża obok starca Carnota, dotychczasowego republikańskiego deputowanego, kandyduje adwokat Gambetta, którego mowy miane w obronie obwinionych w sprawie pomnika Baudin'a wywarły niezmiernie silny wpływ na lud — zdaje się przeto, że wybranym zostanie.

Proces Neczuperowicza.

I. Rabunek u Fr. Ujejskiej w Denysowie.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $9^{1}/_{2}$. Przewodniczący rozkazuje przywołać Tymka Kuziowa, parobka zostającego w służbie u p. Ujejskiego. Tymko Kuziów na wezwanie przewodniczącego opowiada w ruskim narzeczu szczegóły napadu na dom p. Ujejskiej, znane już z aktu oskarżenia i zeznań innych świadków. Co do niego, on spał w starej kuchni, kiedy posłyszał hałas około domu, wyszedł, lecz zaszedł mu drogę jakiś pan, dał kilka kułaków w plecy i kazał powrócić, co też on uczynił, potem jednakże znów wyszedł, pobiegł do Łukasiewicza rządcy i dał mu znać o tem. Rabusie byli zamaskowani, i wyglądali jak „żandari“ (Śmiech). Co do dukatów znalezionych i zatajenia tego faktu tłumaczy się, że znalazł je dopiero na wiosnę, już po badaniu go pierwotnem, dla tego nie mógł zeznać, że dukaty posiada, bowiem wówczas jeszcze nie był w posiadaniu tychże. Wezwany potem Michal Perehulka na zapytanie przewod., czy przysięgał, odpowiada, że przysięgał.

Przewodniczący: Pod obowiązkiem przysięgi masz zeznać, co ci wiadomo o rabunku w Denysowie.

Michał Perehułka spał wówczas przy koniach pod gajem, kiedy zasłyszał w siole niezmierny trzask, potem ujrzał kilkunastu ludzi, żydów i katolików, którzy się nawoływali świstaniem, jeden wpadł nawet na niego, lecz spostrzegłszy pomyłkę, uciekł za innymi, którzy się udali w kierunku Rosochowaniec. Po oddaleniu się rabusiów spotkał ludzi swoich z dworu denysowskiego pędzących na koniach, i tym wskazawszy kierunek odjazdu rabusiów, udał się razem z innymi w pogoń za złoczyńcami. Na drodze w kierunku Rosochowaniec znaleźli obręcz i podkowę, świadek nie umie objaśnić z jakiego koła pochodziła ta obręcz, t. j. czy z wózka, czy z wozu chłopskiego lub pańskiego. Obręcz ta, leżała na polu w odległości ćwierć mili od dworu denysowskiego. O pochwie od szabli, którą znaleziono na drugi dzień w innym kierunku od Denysowa, jednakże w kierunku takim, z którego można również dojechać do Rosochowaniec, Perehułka nic nie wie.

Przewodniczący do Tymka: A czy poznałbyś po głosie tych ludzi, którzy tam byli.

Tymko: Albo ja wiem wysoki sądzie, jeden z nich miał „duże gruby hołos.“

Przewod.: Przyprowadzić Neczuperowicza. Neczup. wchodzi z przyległego pokoju, i na rozkaz prezydującego staje frontem oko w oko do Tymka, mierząc go oczyma, Tymko się mięsza przestępuje z nogi na nogę, a po chwili przypatrzywszy się, powiada, że człowiek, który mu kazał milczeć — był takiego wzrostu jak ten pan.

Przew. każe głośno powiedzieć Necz.: milcz, bądź cicho ustąp się. Necz. donośnym głosem mówi milcz, bądź cicho ustąp się. Tymko oświadcza, że głos był podobny, ale żeby to ten sam głos na to, on przysiądz nie może.

Po wprowadzeniu Försterów powtarza się ta sama scena. Przewodniczący każe im powtarzać; milcz ustąp się, a wreszcie każe im mówić pst pst, tak jak to opowiadał Perehułka, że rabusie siebie nawoływali. Szmil Förster śmiejąc się wymawia słowa na rozkaz prezydującego, przewod. strofuje Szmila za niewłaściwe zachowanie się, publiczność również się śmieje. Perehułka trafnie zauważa, że i tysiąc ludzi, pst pst jednakowo wypowiedzą, on więc nie może nic z tego poznać, ani osób nie poznaje.

Po opisanej konfrontacyi przewodniczący poleca odczytać zeznanie p. Ujejskiej. Zeznanie to opisuje to, co podaliśmy w akcie oskarżenia, uformowanym głównie na powyższych zeznaniach. Czytanie pierwotnego zeznania p. Ujejskiej trwało przeszło kwandrans, poczem przystąpiono znów do odczytania powtórnych jej zeznań. P. Ujejska co się tyczy swych pierwotnych zeznań czyni niejakie sprostowania, a mianowicie prostuje powtórnem zeznaniem, że kluczyka do komody rabusiom nie dała, lecz ją sami rozbili, opisuje także bliżej przedmioty zrabowane, z okazanych naówczas przedmiotów będących już w posiadaniu, sądu nie poznaje żadnych. 3 osób przedstawianych jej naówczas t. j. Neczup. i Försterów również nie poznała, aby byli przy rabunku, później dopiero znalezione 2 pierścionki są jej własnością i to przysięgą stwierdza. Przewod.: Czy Necz. ma co do zarzucenia? Nie — Försterzy także nic nie mają do zarzucenia.

Przew.: A więc jak skoro nic nie mają oskarżeni do zarzucenia, a Necz. był w posiadaniu dukatów i innych przedmiotów z rabunku pochodzących z tego wynika, że Necz. musiał mieć udział w tym rabunku.

Doszli do zamku. Już szarzało na niebie; okrzyk wesoły powitał wchodzących w bramę. Królewicz Henryk serdecznie ściskając Czechiców, dziękował im za zdobycie zamku.

Zaledwo król Matiasz, obozujący w Ołomuńcu, dowiedział się o tem co zaszło, wyruszył z znacznem wojskiem dla zemszczenia się na Czechach.

Henryk spodziewał się przybycia jego. Umocowawszy zamek więcej jeszcze, z 1.000 ludzi powierzył straż jego obudwu Czechicom, sam z resztą wojska wyruszył w pole, o dwie mile od zamku, obozując w borze. Matiasz szybko stanął pod Budziejowicami, wojskiem swem otoczywszy zamek w koło, coraz bardziej go ścieśniał, gotując się do szturmu. Korzystając z ciemnej nocy, Henryk podsunął się ku nieprzyjaciołom i stanął w tyle wojsk węgierskich.

Matiasz w lśniącej od złota zbroi, zachęcał swych ludzi do szturmu; głosem „hura“ odpowiedzieli mu Węgrzy. Na wałach gęsto stali waleczni Czesi — z których miny poznać było można, że nie tak łatwo odstąpią zdobytego zamku.

Matiasz osobiście prowadził do szturmu swych ludzi, którzy z okrzykami dzikiemi, i z grzmotem rogów do szańców pędzili. Krzycząc, przystawiali drabiny i z szaloną odwagą spinali się w górę, powitani gęstemi strzałami, i gradem strąconych, przez oblężonych kamieni.

Dwa razy wznawiano napad — obydwa razy odparci byli ze stratą. Matiasz rozkazał zatoczyć działa, aby walącą się i tak wieżę, kulami działowemi osłabić, by runęła na głowy oblężonych. W tej chwili ozwały się obce jakieś trąby w tyle Węgrów — z szybkością błyskawicy zbiegli Czesi z pagórka, wpadając z tyłu na szeregi nieprzyjaciół. Wielkie zamięszanie panowało między Węgrami. Daremnie Matiasz uwijał się konno pomiędzy pomieszanemi szykami, chcąc je do zformowania nakłonić.

Jak tylko Wratysław i Zdenko postrzegli co zaszło — spuściwszy most zwodzony, w ścieśnionych szeregach zrobili wycieczkę.

Nieprzyjaciel był wzięty we dwa ognie. Mężnie walczyli Węgrzy — Matiasz cudem prawie uszedł niewoli. Młody król zmuszonym się widział dać rozkaz do odwrotu. Odwrót ten jednak wkrótce w bezładną przemienił się ucieczkę. Działa porzucono, uciekając w stronę ku węgierskiemu Brodowi.

Henryk z walecznymi Czechami ścigając uciekających, na karku im siedział. Kupy trupów znaczyły szlak uciekających. Przed wzgórzami pod węgierskim Brodem, kazał Henryk trąbić do zaprzestania pogoni i zboru swoich. Węgrzy rozpierzchli się na wszystkie strony, kryjąc się po lasach; pod samym węgierskim Brodem dopiero, udało się Matiaszowi zgromadzić niedobitki.

Znużeni walką i pogonią Czesi, spoczywali w dolinie; pojedyncze tylko oddziałki mimo zakazu, uganiały się za Węgrami, docierając aż do jodłowego, opodal ciągnącego się boru. Wratysław ze swym oddziałem, zapuścił się w głąb lasu. Mały oddział lekkiej jazdy węgierskiej, udał się był w tę stronę — zamyślał go rozpędzić lub zniszczyć. Nieprzyjaciel jednak zniknął, i szybko pogonił na żwawych swych rumakach.

Na dość obszernej polanie śród boru, stała leśniczówka. Dach był obdarty, ściany na poły zawalone. Tu rozkazał Wratysław ludziom swoim spocząć, i poszukać źródła, by ugasić pragnienie. Ośm godzin od wschodu słońca trwała bitwa i pogoń za nieprzyjacielem, wszyscy mocno byli znużeni.

Zbliżywszy się ku chacie, nogą popchnął drzwi i wszedł do wnętrza.

Omal że nie padł na ziemię z przerażenia, na widok, który mu się tu przedstawił.

Na kupie słomy i suchych liści leżała Ludmiła, z rozpuszczonym włosem, o bladej twarzy i krwią zbroczonem odzieniu, a obok niej umierający jej mąż Szpanberg. Jedyny wierny stary sługa, klęczał obok nich i płakał.

Wratysławie — mój aniele śmierci — podnosząc głowę i z uśmiechem patrząc na przystępującego, słabym głosem zawołała Ludmiła — aniele mojego życia! o dzięki ci dobry Boże!

Ludmiło, Ludmiło! rzekł Wratysław drżącym głosem, a rzęsiste łzy spływały mu z oczu — tak się spotykamy. Na Boga, wy ranni!

Męża zasłaniałam własną piersią — rzekła — jako było moją powinnością. Lecz nadaremnie. Czesi mieli prawo zabić mnie, wszak byłam po stronie ich nieprzyjaciół.

Wynieść ztąd trupa — sprowadzić lekarza — rozkazywał Wratysław zdumionemu słudze Szpanbergów, i padł na kolana obok Ludmiły, całując i oblewając łzami jej ręce.

Nie, wy nie możecie umrzeć — mówił z rozpaczą — na niebo i piekło, nie!... Ha! ileż to piorunów uderzyło już w biedną głowę moję — jestem igraszką losu, zrodzonym do boleści Ludmiło! Gdy już wolną jesteście, mogę wam wyznać, co pierw taiłem w duszy mojej. Kochałem was, jedyną nad życie moje, wiecznie... Złowrogie losy rozłączyły nas z nienawiścią w duszy, a bolem w sercu. Ach! to serce człowiecze, ileż ono doznać może, ile przetrwać zdoła boleści?!...

Kochaliście mnie, Wratysławie? — odrzekła, i błogość jakaś malowała się na jej bladem licu — i zachowaliście miłość dla mnie? Miła wieść przed zgonem — Bóg łaskaw i miłosierny! Zanim wieczna noc zapadnie nademną, zsyła mi złoty promień słońca — O mój Wratysławie!

(C. d. n.)

Necz.: Ja na to nie mogę nic więcej odpowiedzieć, nadto com dotychczas powiedział.

Zeznania Naści służącej, która podczas rabunku spała w przyległym pokoju obok pani Ujejskiej, opisują również znane szczegóły. Pod przysięgą zeznała ona, że żadnego z przedstawionych jej 3 osób nie widziała przy rabunku.

Iwan Kaliniak wartownik zeznał, że będąc na warcie, ujrzał od strony Rosochowaniec w różnych kierunkach biegnących kilku ludzi na dziedziniec dworski, co ujrzawszy począł krzyczeć, lecz przyskoczył do niego jeden z rabusiów i kazał mu milczeć, pogroziwszy nożem. Gdy jednak Kaliniak krzyknął parę razy gwałtu! przewrócono go na ziemię, poczem rabusie związali mu ręce i zanieśli do stajni, gdzie i innych parobków również powiązali, zostawiwszy przy nich dwóch, którzy pilnowali. Rabusie byli uzbrojeni w pałasze, strzelby i pistolety — inni mieli tylko pałki i drągi — rabusie grozili im, że ich przebiją lub głowy zetną, jeżeli milczeć nie będą. My idziemy tylko do pani zabrać pieniądze, a potem was rozwiążemy, mówili do nich. Zeznania parobków: Wiosny, Stelmacha, Mazepy, Białego, Ilka Maryncziuka i innych są prawie równobrzmiące z zeznaniami wartownika Iwana Kaliniaka. Tak Kaliniak jak i inni nie są w stanie poznać żadnego z rabusiów, ponieważ ci mieli jakieś czarne kapelusze na głowach, i na twarzy czarne zasłony, byli ubrani w guńki i mówili po polsku.

Przewodniczący pyta oskarżonych, czy mają co do zarzucenia. Gdy oskarżeni odpowiadają, że nic nie mają przeciw zeznaniom, przewodniczący ciągnie dalej: Słyszeliście, że rabusie byli uzbrojeni, że mieli pistolety, strzelby i pałasze, a właśnie wy jesteście przekonani, żeście przed samym rabunkiem przysposabiali broń taką, z czego wynika bezpośredni związek wasz z rabunkiem w Denysowie — cóż więc macie do powiedzenia przeciw temu — Szmil Förster przeczy, ażeby on odbierał od Kowala dubeltówkę przed rabunkiem, odebrał on ją po rabunku, zresztą on nic o tem nie wie i jest niewinny zarzuconej mu zbrodni. Neczuperowicz i Michel Förster milczą, przewodniczący poleca odczytać zeznania Dawida Kaull i Kaczorowskiego rządzcy, które nowych szczegółów nie dostarczają, lecz stwierdzają tylko zeznania wyżej przytoczone.

Po odczytaniu zeznań Kaczorowskiego zapytuje przewodniczący Neczuperowicza, co ma na usprawiedliwienie swoje, gdy się pokazuje, że był w posiadaniu dukatów holenderskich, takich, jakie zrabowano u pani Ujejskiej, i te dukaty wymienił w Samborze, jak to dowodzą zeznania świadków, złożone pod przysięgą.

Neczup.: Jak już mówiłem, ja po niemiecku nie mówiłem do tych żydów, a choć oni krzywoprzysięgli i twierdzą, że ja się nazywał Gutsbesitzer, to jednak to wszystko nie prawda.

Przew.: Ależ tu o tem nie ma mowy, i o to się nie pytam, tylko o dukaty.

Neczuperowicz milczy.

Co do zeznań świadków o znalezionej sztyce, pasującej do wózka Neczuperowicza obręczy, pasującej do wózka Förstera, i podków pasujących do koni Förstera, tłumaczą się obwinieni jak dawniej, że ta sama sztyca i obręcz do wielu wózków, a te same podkowy do wielu koni pasować mogą.

Dla przewietrzenia sali następuje półgodzinna przerwa. (W rzeczy samej w szczupłej sali posiedzeń jest tak wielki zaduch, że po parogodzinnej bytności kilkudziesięciu osób, oddychać prawie nie podobna. Na tem miejscu dla uniknienia mylnego z czyjej bądź strony tłumaczenia, dodać musimy, że we wczorajszem sprawozdaniu naszem żartem wypowiedziane było przez prezydującego wyrażenie, że salę wyluftować potrzeba.) Po ponownem zebraniu się sądu od godziny 12 do 1 na przemian dwóch protokolistów czytało zeznania Recesa, Antoniego Wierzbickiego i Jana Słotwińskiego. Z zeznań Jana Słotwińskiego ciekawem jest opowiadanie, jak tenże bawiąc w gubernii podolskiej za paszportem austryackim, wyjechał do Bałty i miał to nieszczęście zgubić paszport, za co się dostał jako bezpaszportowy do turmy w Kamieńcu i z tamtąd dopiero po półtorarocznem więzieniu wydany był Austryi. Siedząc w więzieniu kamienieckim miał sposobność zetknąć się z uwięzionymi dwoma ludźmi, niejakim de Pout i Michałem Hałaburdą. Ci ludzie opowiadali mu, że należeli do bandy zorganizowanej, w której był niejaki Górski Piotr, Gacerowski i inni ludzie z okolicy Skały, że wykonali kilka napadów, z których im się najlepiej udał jeden w Tarnopolskiem na jakiejś pani, u której zabrali do 90.000 złr. Pomiędzy szczęśliwemi napadami wymieniali także i napad na pocztę tarnopolską; opowiadali również, że po napadzie na ową panią, z obawy, aby ich Hilary Górski nie wydał, zamordowali go i wrzucili do rzeki Smotrycz, a 4000 złr. przy zamordowanym znalezione zabrali dla siebie. Wspomnieni wyżej więźniowie wymieniali również przed Słotwińskim bardzo wiele innych nazwisk bandytów, będących z nimi w spółce, lecz to przez przeciąg półtorarocznego więzienia po większej części zapomniał, chociaż dobrze pamięta, że słyszał, iż ludzie ci mieszkali w okolicach Skały, Rosochowaniec i Burdiakowiec.

Po odczytaniu powyższych zeznań przewodniczący czyta doniesienie władz moskiewskich, przetłumaczone na język niemiecki, (dlaczego nie na polski?)

Przez władze moskiewskie przeprowadzone śledztwo dotyczy zwłok człowieka znalezionego w rzece Smotrycz i dowodzi, że człowiek utopiony rzeczywiście jest Hilaryem Górskim, że na palcu trupa znaleziono pierścionki pochodzące z rabunku w Denysowie i że został zamordowany a następnie zawleczony do wody jak niesie pogłoska przez żydów, mających z nim udział w rabunku.

Przewodniczący: Försterzy przekonani są, że z pomienionym Hilarym Górskim byli w ścisłych stosunkach — gdy się do tego doda, że ciż Försterzy byli w posiadaniu szabii, którą odebrali Kuźmie Zakudiaczence strażnikowi moskiewskiemu, która to szabla była prawdopodobnie użyta przy rabunku Denysowskim nie da się zaprzeczyć, że przeciw Försterom są silne poszlaki należenia do tego rabunku.

Försterzy przeczą, aby który z nich odbierał broń strażnikowi Kuźmie Zakudaczeńce.

Co do dowodu obu Försterów wypływa z zeznań nadstrażnika Wierzbickiego i Matyasa Sterna, że w czasie popełnionego rabunbu prawdopodobnie obwinionych nie było w domu — z zeznań powołanych zaś przez Försterów świadków Kościa Onufrejowa i jego żony nie wypływa bynajmniej, aby ciż w czasie tym znajdowali się w domu, Michel Förster w odpowiedzi na to powtarza dawne zeznania i w jednaki sposób tłumaczy, powód dla którego nie jest w stanie przedstawić dziś po 3 latach dowodu z kim, gdzie był i co robił w dniu rabunku.

Następnie odczytano protokół rewizyi dopełnionej w Drohobyczu u Neczuperowicza i posiedzenie zamknięto o godz. 2giej z południa.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Neczuperowicza proces i powrót delegatów do kraju zajmują na równi powszechną uwagę, tylko że pierwszy nie obudza już żadnej obawy, gdyż stał się dla naszego społeczeństwa nieszkodliwym, podczas gdy delegaci mogą jeszcze niemałe przynieść nam szkody, a jeżeli nie to, to przynajmniej nabawić nas chwilowo kłopotów. Mówią głośno o zamierzonem przyjęciu wracających delegatów na dworcu kolei. Naszem zdaniem byłoby to niewłaściwem — miejscem, gdzie wyrazić może każdy swą opinię, byłoby najstosowniej zgromadzenie ludowe, a nie dworzec.

* W Korczminie pod Uhnowem diak Hawryło Zankiewicz przy pewnym pogrzebie włościańskim po odśpiewaniu psalmów zgromadzonym opowiadał o łaskawych rządach Moskwy, w której car nadał grunta włościanom, i o gnębieniu Rusinów przez panów polskich, a Hryńko Zając, włościanin dodał, że najlepiej tak zrobić jak Mazury w r. 1846 i wyrznąć dziedziców. Owóż sprawa ta przyszła przed kratki sądowe, a choć dwaj powyżsi obwinieni wypierali się mów swych, świadkowie potwierdzili fakt, a oskarżeni zostali zasądzeni każden na 1 miesiąc więzienia.

* Kraj nasz pod każdym względem doznaje upośledzenia ze strony rządu, i tak oddano w ręce Skenege, jednego z najzaciętszych centralistów, dostawę ubiorów i rynsztunków dla c. k armii z tym warunkiem, iż w Bernie, Gracu i Budzie urządzone będą warsztaty konfekcyjne. O naszym kraju, gdzie dotąd istniała w Jarosławiu komisya mundurowa, gdzie utrzymanie miało 2 tysiące kilkaset familij, przepomniano teraz zupełnie. Tak tedy Galicya nietylko w kierunku politycznym, lecz i materyalnym w skutek swego stanowiska nieodrębnego, wystawiona jest na klęski finansowe i coraz więcej wzmagaące się zubożenie.

* Zagrzeb, główne miasto Chorwacyi, nieszczęśliwem jest miejscem dla austryackich jenerałów. Podczas pobytu cesarza w ubiegłym roku, jenerał który towarzyszył dworowi, wysiadając z powozu, tak nieszczęśliwie upadł na bruk, iż połamawszy ręce i nogi, w kilka dni umarł. Teraz znowu jenerał Gablenz odprowadzając księcia Napoleona spadł z konia i złamał nogę.

* Okropny wypadek zdarzył się w Stambule, gdzie jednemu Turkowi śniło się, iż w pewnem miejscu znajdzie skarb, skoro zabije swe dziecię. Nie namyślając się długo, barbarzyniec ów zumordował istotnie swą jedyną 10 letnię córeczkę, lecz skarbu nie znalazł. Powróciwszy w rozpaczy do domu, oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

* Otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze 88 „Dziennika lwowskiego“ z dnia 17. kwietnia b. r. zamieszczoną została wiadomość o wykopalisku, wynalezionem w czerwcu r. z. przy przekopywaniu gruntów pod kolej lwowsko-brodzką, mieszczącem w sobie sto sześć monet dawnych, a zarazem zawezwanie niewiadomego właściciela, o zgłoszenie się z prawem swojem do tegoż. W skutku tego ogłoszenia, otrzymałem od osób, zbierających monety dawne, lub też posiadających większe zbiory numizmatyczne, kilkanaście listów z zawezwaniem, by komisya archeologiczna, zajęła się ocenieniem tego wykopaliska, spisem i opisem monet w temże się znajdujących i od czasu do czasu po dziennikach ogłaszała rezultata swych starań, czynionych w tej sprawie.

Miło mi więc w imieniu komisyi donieść, iż żądaniom tych wszystkich miłośników numizmatyki już o tyle zadosyć uczynionem zostało, o ile w tej chwili było możliwem. Niezwłocznie bowiem, bo na dniu 17. jeszcze kwietnia przesłałem p. Miecz. hr. Potockiemu, c. k. konserwatorowi budowli i pomników krajowych, wspomniany numer „Dziennika lwowskiego“, a z nim razem list, w którym wykazałem konieczność dokładnego ocenienia tego wykopaliska, a zarazem zamieściłem propozycyę rozdzielenia takowego, w razie niezgłoszenia się właściciela pomiędzy krajowe zbiory (jak zbiór numizmatyczny towarzystwa naukowego krakowskiego, zbiór urządzający się przy katedrze archeologii na uniwersytecie jagiellońskim, zbiór przy zakładzie nar. im. Ossolińskich i t. d.), i na który to list dnia 23go kwietnia następującą od konserwatora odebrałem odpowiedź:

„Przed parą dniami wysłałem pismo do magistratu, prosząc, ażeby, jeżeli to być może, złożone tam dawne monety, nie uwłaczając prawom domniemanego właściciela, zechciał w przódy mnie nadesłać do archeologicznego ocenienia. Jeżeli się to stanie, w następstwie będę proponował ich rozdzielenie między krajowe zbiory, w przeciwnym zaś razie, będę żądał szczegółowego ich opisu, którego uskutecznienie zależeć będzie od magistratu.“

Stanisław Kunasiewicz.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Szósty tomik „Biblioteki Mrówki“ zawiera; Sroczka, poemat Adama Pługa. Bardzo smutny rezultat dotychczasowej prenumeraty tego tak pożytecznego wydawnictwa, da się chyba tem tylko wytłumaczyć, że dzieła wydawane w pierwszej ćwierć seryi, jako arcydzieła literatury polskiej, znane już są dosyć publiczności i wielu je posiada. To też w drugiej ćwierć seryi wychodzą dzieła mniej znane publiczności. Oprócz Sroczki wyjdzie w tej ćwierci seryi T. T. Jeża, znakomita powieść pt. Asan, która przed dziesięciu laty drukowana w „Dz. lit.“ budziła najżywsze zajęcie i sprawiła, iż cały nakład „Dz. lit.“ został wyczerpnięty. Dalej wyjdzie piękna, pełna humoru powieść, Wołodego Skiby: Kanarki. Być może, że publiczność zajmie się szczerzej tem wydawnictwem i pospieszy korzystać z jego taniości, a za 1 złr. otrzyma trzy powyższe dzieła za 2 złr., zaś wraz z pięciu uprzednio wydanemi. Prenumerata na całą seryę wynosi 4 złr. razem z przesyłką.

Dotąd „Biblioteka Mrówki“ rozchodzi się tylko w 300 egzemplarzy.

* W drukarni Zakładu narod. imienia Ossolińskich wyszły z pod prasy: „Pisma pomniejsze dr. Wojciecha Urbańskiego. Jestto zbiór bardzo ciekawych rozpraw z różnych gałęzi nauk przyrodniczych. Wykład jasny, treść wielce zajmująca, mowa potoczysta, a styl mimo głębokiej uczoności bardzo lekki. Tom ten obejmuje 25 arkuszy druku. Nakład księgarni Zelmana Igla we Lwowie.

Ruch Stowarzyszeń.

* Walne zgromadzenie filii lwowskiej towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w poniedziałek d. 17. maja r. b. o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali ratuszowej.

Porządek dzienny: 1. Wybór prezesa i zarządu filii lwowskiej na podstawie nowo uchwalonych statutów. 2. Rozprawy naukowe: a) Krótka wiadomość o towarzystwie literatów. b) O historyi pisma. 3. Wnioski pojedynczych członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwów d. 14. maja. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 3.87, żyta 2.10, jęczmienia 1.80 owsa 1.78, hreczki 2.37, grochu 1.95, kartofli 0.78, cetnar siana 1.30, słomy okłotowej 1.10, sąg drzewa opałowego bukowego 11.60, sosnowego 8.55.

Ostatnie wiadomości.

Opozycya czeska objawia się jeszcze zawsze przy wyborach prezesów rad powiatowych. W Kolinie wybrano po raz trzeci Radimskiego, którego wybór nie został zatwierdzony,

„Pester Correspondenz“ donosi: Wszystkie stronnictwa izby niższej ukończyły projekta adresów. Adres stronnictwa Deaka odczytano w sejmie d. 13. b. m. Pochwala on w ogóle dążenia do reform wyrażone w mowie tronowej, i dodaje zarazem, że podstawą i punktem wyjścia reformy muszą być ustawy z r. 1867. Szczególny nacisk kładzie adres na utrzymanie pokoju, bez niego bowiem mogą wprawdzie reformy być uchwalone i ogłoszone jako ustawy, nigdy jednak nie wsiąkną w życie praktyczne. Prócz wyrażonych w mowie tronowej reform podnosi adres zaprowadzenie konstytucyi w Pograniczu wojskowem, tj. usunięcie rządów wojskowych tamże. Adres żąda także wcielenia Dalmacyi do krajów korony św. Szczepana. Te dwa żądania postawione są w formie bardzo umiarkowanej, ze względu na istotne trudności w urzeczywistnieniu takowych. Lewica, pomimo głoszonego zjednoczenia się wygotowała dwa adresa. Umiarkowani podnoszą konieczność zmiany ustaw z r. 1867 i dotykają obecnych kwestyj prawnopolitycznych, oświadczając się zarazem za reformami. Skrajna lewica zaś oświadcza wprost, że przy dzisiejszej podstawie prawnopolitycznej wszelkie reformy są niemożliwe, i rozwija plany polityczne stronnictwa tego.

Z Paryża donoszą o bardzo burzliwem zgromadzeniu wyborców, które było zwołane przez Olliviera. Tłumy przed miejscem posiedzeń spiewały marseliankę, i zostały rozpędzone przez policyę.

Minghetti po dłuższem wahaniu się przyjął wreszcie tekę ministra rolnictwa, w skutek namowy Wiktora Emanuela. Nowy gabinet włoski jest przeto złożony, jak następuje: Menabrea prezes i minister sprawzewnętrznych — Cambary-Digny finansów, Fillippo sprawiedliwości, Bertolo-Vrale wojny, Ribotti marynarki, Minghetti rolnictwa, Mordini robót publicznych i Bargoni oświaty.

Na posiedzeniu kortezów z d. 12. b. m. wniósł Orense poprawkę o bezzwłoczne zniesienie niewolnictwa. Po oświadczeniu rządu, że sprawa ta może być załatwioną tylko w porozumieniu z reprezentantami wyspy Kuba, odrzucono tę poprawkę.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 14. maja 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	217	—	218	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	50	186	25
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	—	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	90	79	25
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	75	91	25
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	30	72	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleond'or	9	85	9	96
Półimperyał rosyjski	9	95	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	58	1	60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	120	75	122	75

Pszenica korzec 170 f. 6.50 — 7.25, żyto korzec 160 f. 4.40—4.60, jęczmień korzec 140 f. 3.80 — 4.20, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniczyna korzec 180 f. 36.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.50—11.75.

Sprzedaże:

150 cet. owsa po 3 złr. Dwor. kol. Sądowa wisznia.

Kursa z dnia 14. maja 1869,

godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 278.90. Akcye kred. węg. 105.50. Akcye banku anglo-austr. 325 —. Akcye anglo-węgier. 112.50. Akcye banku franko-austr. 118.—. Akcye banku narodowego 739.—. Kolej Karola Ludwika 217.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 232.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.—. Kolej państwowa 353.50. Kolej Rudolfa 160.—. Kolej Franciszka Józefa 185.50. Kolej północna 234.75. Kolej alföldzka 163.—. Kolej węg. północno-wschodnia 153.25. 5% Metaliki 61.15. Losy z 1864 roku 123.30. Losy z 1860 roku 99.40. Pożyczka narodowa 69.—. Indemnizacya 72.25. Napoleondor 9.90. Dukat 5.85. Londyn 10 funtów sterl. 123.85. Srebro 121.—. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. maja.

PP. hr. Bielski St. z Rożniowa, hr. Dzieduszycka Z. z Niesłuchowa, Głogowski Ig. z Polski, Kęplicz M. z Artasowa, Łodyński H. z Milatyna, Pieńczykowski J. z Wybranówki Zagórski A. z Podburza, Dittler R. P. z Wiednia, Dubiecki J. z Radziechowa, Tausak W. z Katowic, hr. Stecki A. z Środopolec, Mańkowski W. z Odesy, Rubczyński W. z Stanina, Turkuł K. adw. z Stanisławowa, Dmitrowicz-Uniatycni W. z Sambora, br. Gostkowski A. z Czerniowiec, Bal J. z Tuligłów.

Wyszło z druku dzieło p. t.



Praktyczne wskazówki urządzenia straży ogniowej i gaszenia pożarów,

przez **Pawła Prauna,**

naczelnika miejskiej straży ogniowej we Lwowie, kawalera c. k. orderu żelaznej korony III. klasy, z dekoracyą wojenną i w. ks. Heskiego orderu zasługi I. klasy z mieczami, technicznego dyrektora w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ i t. d.

To dla każdej gminy, organów bezpieczeństwa, właścicieli obszarów dworskich, fabryk i realności ważne i pożyteczne dzieło kosztuje w miejscu 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 10 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franko do Głównej komendy straży ogniowej we Lwowie w ratuszu.

1437-1-3

Literatura francuska

P. K. N. Smagłowski mieć będzie w sali ratuszowej dzisiaj od godz. 1 drugi odczyt **z literatury francuskiej.**

Otwarcie kasy o pół do 1ej.

1440-1-1

Ktoby z Panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, lesistych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebnym na założenia Zakładu tak zwanego **Hydropatycznego** obszarem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanej, raczy się z chęcią swoją zgłosić do Dra **Czerwińskiego,** lekarza kąpielowego we *Freyvaldau* (Grefenberg) na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnej tylko porze roku, pzzeto też korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałująoe na stan gospodastwa, jako też bezpośrednie, są o tyle większe.

1438-1-6

Sprzedaż bydła.



W Lachowicach podróżnych wiersta od Farawna, dwie od Bartnik (stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej) odbędzie się 18. Maja b. r. licytacya na bydło jako to: krów (25), jałowników od 1 roku do 3 lat — sztuk 36.

1439-1-2

ŁUDWIKA MARKA SKŁAD FORTEPIANÓW

przy ulicy Szerokiej Nr. $10^1/_4$

WE LWOWIE.

Właściciel składu zwraca uwagę, że fortepiany obecnego licznego transportu osobiście u najcelniejszych fabrykantów wybierał, oraz, że uzyskał tak dogodne warunki, iż mu umożliwiły znaczne

zniżenie cen

nowo z fabryk nadeszłych instrumentów, jako to:

Streichera koncertowe	550 złr.
Bösendorfera koncertowe	540 „
Schweighofera koncertowe	440 „
Heitzmana koncertowe 400 złr. i	360 „
Hofbauera	350 „
Skuthana	350 „
Blümla	350 „
Czapki	350 „
Bergera	350 „
Gotfr. Cramera	350 „
Frytza	340 „
Kerna	340 „
Girikowskiego	330 „

etc. etc. etc.

Powyżej wymienione instrumenta są całkiem nowe, prawie wszystkie z szeroką płytą metalową, powierzchowności bardzo eleganckiej — za doskonałość i trwałość ręczy właściciel, gdyż instrumenta, jak świadczą firmy, są z najlepszych fabryk. Z pośledniejszych fabryk instrumenta po 300 złr. i taniej.

Także pianina palisandrowe po . 400 złr.
Pianina orzechowe . . . . 350 „

Instrumenta używane znacznie taniej. Zamówienia listowne uskutecznia pod gwarancyą.

Stare fortepiany przyjmuje w zamian, lub też kupuje takowe.

1388-3-3

DO MAGAZYNU SUKIEN

pp. KELLER i ALT

w Wiedniu, Graben Nr 3.

Potwierdzając otrzymanie z szanownem pismem Pańskiem z dnia 21 z. m. oznajmionej posyłki sukien, wypełniam tylko mój obowiązek, gdy Panom tak za wybór towaru jako też za dokładną przysyłkę dziękuję, gdyż nad spodziewanie zadowolnionym jestem.

Z wszelkiem poważaniem, unizony

Frydryk Czikeli,

1415-3-3T Księgarz w Hamb[illegible]gu,

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

podaje do publicznej wiadomości, iż

od **1. listopada 1867** począwszy stopę $^0/_0$ z $3^1/_2$ na $4^0/_0$ **podwyższyła,**

4°/₀towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy, 1135-17-?

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Dnia dzisiejszego to jest 15. Maja

Ciągnienie Losów Polskich Stanisławowskich

Cztery ciągnienia corocznie z wygranymi złr. 10.000, 10.000, 8000, 8000 itd. w ogólnej sumie złr. 47.300 sprzedaje po złr. 30 w. a. z zobowiązkiem odkupu według załączonego wzoru **J. C. Sothen,** Graben 13.

Promesy na powyższe losy po złr. 2 i za stempel.
Na raty li za złożeniem zadatku 3 złr. 1418-3-3

Dostać można u

Jakóba Stroh, we Lwowie, ulica Karola Ludwika wyższa Nr. 311 na dole.

Tenże nabywa i sprzedaje również wszelkie gatunki papierów państwowych (Staatspapiern) po cenach najprzystępniejszych.

„Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu,

założone na wzajemności swych członków z funduszem zakładowym **300.000 złr.** i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone.

Straty, wynikające u zwierząt domowych przez zarazę, pójedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, nieszczęśliwe wypadki.

Szkody zrządzone przez ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych zapasach, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd., przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zarządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać w ogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez mróz, wylew wody, oberwanie chmur, jakoteż hipoteczne zabezpieczenia.

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela Dyrekcya w Wiedniu (Bäckerstrasse Nr. 1), jakoteż wszędzie urządzone Reprezentacye i Ajencye Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń. Wiedeń, w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem Jeneralną reprezentacyę dla Lwowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wykonanie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biurze, jakoteż w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

1390-5-26 **Józef Nierenstein,** we Lwowie.

Kundmachung.

Die gegenseitige Lebens-Versicherungs-Bank

„PATRIA“

in **Wien**, hält am **Sonntag den 30. Mai 1869**, Vormittags 10 Uhr, ihre

dritte ordentliche General-Versammlung

im Saale des nied. österr. **Gewerbe-Vereines, Stadt, Weihburggasse Nr. 4**, ab, und werden die Mitglieder derselben hiezu höflichst eingeladen.

Tagesordnung:

1. Vorlage des Rechenschaftsberichtes und Abschiusses für das Jahr 1868.
2. Antrag auf Ertheilung des Absolutoriums an das Directorium.
3. Vornahme der Ergänzungswahlen für die statutengemäss ausscheidenden 3 Directoren und deren Stellvertreter, Wahl der Revisoren pr. 1869.
4. Abänderung einiger Artikel der Statuten.

Nach Artikel 15 der Statuten ist jedes grossjährige Bankmitgliad (Versicherter) männlichen Geschlechtes berechtigt, in der General-Versammlung mitzustimmen.

Stellvertretung ist allen Bankmitgliedern durch Bevollmächtigung anderer stimmfähiger Bankmitglieder gestattet.

Die Legitimirung der **erschienenen Mitglieder** hat entweder durch Vorzeigung der betreffenden Versicherungs-Polizze oder der dazu gehörenden Prämien-Quittung, jene der erscheinenden **Stellvertreter** aber durch Vorzeigung und Abgabe der schriftlichen Bevollmächtigung zu geschehen.

Wien, am 29. April 1869.

1407-2-2 **Das Directorium.**

Istniejąca od lat 60ciu firma

Stieglitz & Krampner

poleca Szan. Publiczności wybornie asortowany zapas wszelkich gatunków **Win Węgierskich i Austryackich** po cenach jak najtańszych.

Piwnice znajdują się w pałacu przy rogatce żółkiewskiej, kantor tamże na Iszem piętrze.

Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gotowością. 1043-30-?

Stieglitz & Krampner.

R. Morawski

we Wiedniu,

Kohlmarkt, 6, 1 piętro

poleca swój Skład Kapeluszy, Kwiatów, Piór, Stroików, Form kapeluszowych, tudzież wszelkich innych artykułów modniarskich najnowszej mody po najtańszych cenach.

Ostatnia nowość: „Wachlarze słomkowe“ wyłącznie uprzywilejowane.

1393-3-3-T

Panienka umiejąca po polsku i po niemiecku mówić, również umiejąca ubierać kapelusze znajdzie umieszczenie w handlu

Józefa Hübscha,

1368-3-3 Rynek Nr. 156.

Pierwszy austryacki

SKŁAD FABRYCZNY

VELOCIPEDÓW

połączony z szkołą

C. LENZ,

w **Wiedniu,** Landstrasse, Marxergasse Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki

Velocipédów

podług rozmaitych niemieckich, augielskich i amerykańskich systemów, konstrukcyi i wyprawy

2-kołowe dła **chłopców** i **mężczyzn** do powszechnego użytku.

3-kołowe dla **dam** i **dzieci.**

Do używauia w ogrodach, parkach i na wsi.

Przy najwyborniejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.

Uprasza się, by wyroby tejże fabryki nie pomieniać z takiemisz zagranicznymi, pośledniejszej sorty.

1401-3-26

Folwark „Łazy“

mila od Drohobycza, składający się z 61 morg. 1226 sąż. kw. gruntu ornego, 16 morg. 1503 sąż kw. łąki, budynku mieszkalnego i budynków gospodarczych, jest do sprzedania za 6.000 złr. a. w.—bliższe wiadomości u Franciszka Pflanzera w Drohobyczu. 1404-2-?

Podaje się do wiadomości, że dnia 21. maja o godzinie 5 po południu odbędzie się w **dużej sali ratuszowej**

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie

w myśl §. 17. Statutu Towarzystwa.

PROGRAM: 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowej czynności. 2) Sprawozdanie z obrotu finansowego. 3) Wybór dwóch Dyrektorów, tudzież jednego zastępcy. 4) Wybór sześciu członków komisyi lustracyjnej.

Szanowni Członkowie raczą przy wnijściu wykazać się Akcyą.
Dla P. T. Publiczności będą otwarte galerye.

Z Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

1434-2-2 we Lwowie.

Szczęść Boże!

Jeden Milion 390.000 talarów gotówką srebrną rozdzielone na 22.400 wygranych po złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, dwa po 17.000, dwa po 14,000, dwa po 10.500, dwa po 87.500, 4 po 7000, 3 po 4375, 12 po 3500, 23 po 2625, 105 po 1750 itd. zawiera przez Książęcy Brunszwicki rząd urządzona i gwarantowana loterya krajowa. Wszelkie wygrane wypłacają się gotówką zaraz po ciągnieniu, i każden ciągniony los musi bezwarunkowo jeden z wyż wymienionych wygranych otrzymać. Ogółem będzie tylko 6 ciągnień, z których pierwsze

już 10. i 11. Czerwca b. r. nastąpi,

Przy udzielniczeniu tej loteryi jest bardzo mało w proporcyi wielkich nadarzających się szans do ryzykowania, gdyż cały los oryginalny (óie promesa) tylko złr. 7, pół 5 złr. 50 ct., ćwierć 1 złr. 75 ct. kosztuje, które za przysłaniem należytości w najodleglejsze okolice się rozsyła.

Kto więc szczęściu taniem i rzetelnem sposobem rękę podać chce, niech nadeszle szanowne zlecenie z zaufaniem rychło do z rozprzedaży tych losów upoważnionego domu handlowego

Gustawa Schwarzschild

1342-6-10-T w Hamburgu.

HERBATA CHIŃSKA

Karawanowa

we wszelkich gatunkach, opakowana w eleganckich zupełnie nowomodnych kartonach $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ funta, po cenach bardzo umiarkowanych,

w Składzie Materyałów PIOTRA MIKOLASCHA,

1289-9-13-T WE LWOWIE.

---

5 ciągnień w roku.	**1. Czerwca 1869.**	Główna wygrana złr. 250.000

Wielkie ciągnienie losów c. k. austryackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) **z r. 1864.**

Wygrane powyżej pożyczki złr. 250,000, 220,000, 200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana złr 160.

Prawnie ostęplowane promesy,

które *tak długo ważne są,* dopóki tymże 20sta część *wygranej od* **złr. 250.000** aż niżej do **160 złr.** *przypadnie,* polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową **po 8 złr. od sztuki, 9 sztuk złr. 70, 20 sztuk złr. 155.**

Rothschild et Comp.

Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.

Do rozsprzedawania powyższych losów upoważniamy ajentów naszych. 1403-3-8

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.